

Irena Adamczyk

Kraków, 1989-10-17

30-316 K r a k ó w

ul. Słomiana 20/17

71/1963  
Telewizja Polska

W a r s z a w a

ul. Woronicza 17

Dotyczy: ujawnienia zbrodni okresu stalinowskiego

Przesyłam opis zbrodni stalinowskiej dotychczas nie ujawnionej z prośbą o opublikowanie. Może ktoś jeszcze dopisze lub potwierdzi opisane zdarzenia.

Było to w Stryju w 1941 r. w czasie narastającej ofensywy niemieckiej na terenach wschodnich Polski.

Miałam 16 lat, pracowałam jako sanitariuszka w Poliklinice przy ul. 3-go Maja.

Kiedy już dochodziły odgłosy bliskiej kanonady niemieckiej i lada chwila spodziewano się wejścia Niemców, w Poliklinice wyznaczono dyżur nocny.

Wśród Żydów lekarzy i pielęgniarek zapanował strach i nikt niechęciał z nich podjąć dyżuru.

W ostateczności zmuszono dr Lasotę - okulistę i mnie /personel polski/.

Nadmieniam, że w Poliklinice pracowało około 95 % personelu - Żydzi, 5 % polacy, i 5 % Rosjanie.

Całą noc staliśmy w oknie ukryci za firanką i obserwowaliśmy wymarsz NKWD-zistów z pobliskiego więzienia. Szli jak na defiladzie, szli tak całą noc. Skąd ich się tam tyłu wzięło?

Ze świtem ostatnie szeregi opuszczały miasto. Nastąpiła cisza, a strach minął. Nagle usłyszeliśmy dobijanie się do bramy głównej.

Nasz portier, który mieszkał z rodziną na terenie Polikliniki oznajmił nam, że przyszli ludzie ranni i proszą o pomoc.

Było ich 3-ch - młodzi mężczyźni podtrzymujący się wzajemnie i ledwie trzymający się na nogach. Każdy z nich miał poderżnięte gardło. Doktor opatrzył im rany i położyliśmy ich na leżanki. Chłopcy ci powiedzieli nam, że więzienie jest otwarte, że oni pierwsi wyszli na ulicę, bo byli ostatnimi, których NKWD-ziści usiłowali zamordować. Powiedzieli również, że wszystkich więźniów wymordowali i kanały są już pełne, ale być może jeszcze będzie można kogoś uratować.

Natychmiast poszliśmy na miejsce kaźni. To co zobaczyliśmy zmroziło nasze serca. Zbiorowa rzeź. Wejście do kanału było pełne pomordowanych więźniów.

Nigdy nie zapomnę tego widoku, na samym wierzchu leżał stary mężczyzna z bardzo długą siwą brodą i długimi siwymi włosami zalany razem z setkami więźniów fekaliami. Nikt już nie żył. To był straszny szok. Klęczałam nad wejściem do kanału nie wiem jak długo. Płakałam, krzyczałam i nie mogłam się pozbierać.

Zebrała się grupa mieszkańców miasta i zorganizowali pomoc w wydobywaniu tych pomordowanych. Ktoś krzyknął - patrzcie ludzie zostawili tyle cukru i ryżu.

Na podwórku więziennym były usypane 2 góry : jedna na kilka metrów wysoka z poukładanych trupów z pomordowanych więźniów i posypana cukrem, a druga też z trupów- ale posypana ryżem. To jeszcze nie wszystko.

Wewnątrz więzienia w oelach zamurowano żywcem setki więźniów. Wcześniej w czasie okupacji stalinowskiej więzienie to było szczególnie strzeżone, nie wolno było chodzić tą stroną ulicy, gdzie mieściło się więzienie.

NKWD-ziści przepędzali przechodniów na drugą stronę, ale tu też dochodził niesamowity smród z pomordowanych więźniów.

Z więzienia dochodziły wieści, że w zupie znajduje się mięso ludzkie, ponieważ w misce pływały palce z paznokciami.

Wiele by można jeszcze pisać, chociażby o pojedynczych mordach, Kiedy rano szłam do pracy ulicą Cmentarną, widziałam nie jeden, raz zamordowanego i rozebranego mężczyznę, lub kobietę, za co? - za jeden marny zegarek, bo w ten czas nikt nie nosił ze sobą drogocennych precjozów.

Pó wojnie też zdarzały się napady na mieszkania na "Dzikim Zachodzie". Byłam ewakuowana.

Mieszkałam w Opolu, nie w centrum miasta, ale prawie. Nie jeden raz rozwydrzeni żołnierze "Ruski" urządzali sobie napady z bronią w rękę. Walili karabinem w drzwi i grozili, że pozabijają wszystkich jak nie otworzymy. Dzięcz! A na piętrze mieszkał "Starszyna", czy on nie wiedział, czy za jego zezwoleniem, przecież on słyszał co wyprawiali jego żołnierzyki.

Nie mogę oprzeć się pokusie, żeby nie wspomnieć o moście na Odrze w Opolu.

Wprawdzie sama nie widziałam tego, ale o tym mówiono głośno w całym Opolu.

Każdej nocy mordowano ludzi, którzy po zmroku weszli na most, a potem wrzucali ich do rzeki. To byli przeważnie Niemcy, którzy mieszkali po drugiej stronie Odry, ale nie tylko. Naprawdę to był "Dziki Zachód".

*Irena Adamczyk*

Irena Adamczyk

30-316 Kraków

ul. Słowiana 20/17

W 1941 r. nazywałam się

Noeboluk

zam. Stryj, ul. Fabryczna 13